

Pierwszymi astronautami były pieski: Biełka i Strielka



To na razie zdjęcie z filmu „Astronauta”, ale już wkrótce dzięki radzieckim doświadczeniom człowiek poleci w Kosmos



zdarzenia

KRAKOW 28 VIII 1960 R. ILUSTROWANY MAGAZYN TYGODNIOWY 35 (NR 172) CENA ZŁ. 1.50

DROGA W KOSMOS OTWARTA

ZDARZENIA rozmawiają na temat ostatniego sukcesu radzieckiej nauki z Przew. Komitetu Astronautycznego PAN i Dyr. Krakowskiego Obserwatorium Astronomicznego.

prof. dr Eugeniuszem Rybką

Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem ostatniego niezwykle cennego eksperymentu radzieckiej nauki — powrotu na Ziemię statku kosmicznego z żywymi istotami. Jakie zdaniem Pana Profesora korzyści odniesiono z ostatniego eksperymentu?

— Niewątpliwie ostatni eksperyment był najważniejszym krokiem w kierunku opanowania przestrzeni kosmicznej przez człowieka. Najważniejszym bowiem problemem, który należało rozwiązać przed lotem kosmicznym była możliwość sprowadzenia pojemnika na ziemię wraz z całą załogą i aparaturą. I to udało się całkowicie.

Podczas całego lotu warunki, w jakich znajdowały się żywe istoty na statku kosmicznym — były normalne. Można więc wysunąć wniosek, że i człowiek, który w najbliższym czasie uda się w przestrzeń kosmiczną, również ją odbędzie normalnie, bez szkody dla zdrowia. I co najważniejsze, wróci e a ł y na ziemię.

— Czy w takim razie najbliższym etapem będzie wyrzucenie w przestrzeń kosmiczną pierwszego astronauty?

— Raczej jeszcze nie. Sądzę, że przedtem zostanie przeprowadzony eksperyment ze zwierzętami wyżej zorganizowanymi — a więc małpami, a dopiero potem poleci człowiek. Ale w chwili obecnej zasadniczych przeszkód, powtarzam jeszcze raz — zasadniczych przeszkód, by człowiek mógł odbyć pierwszą podróż kosmiczną — już nie ma.

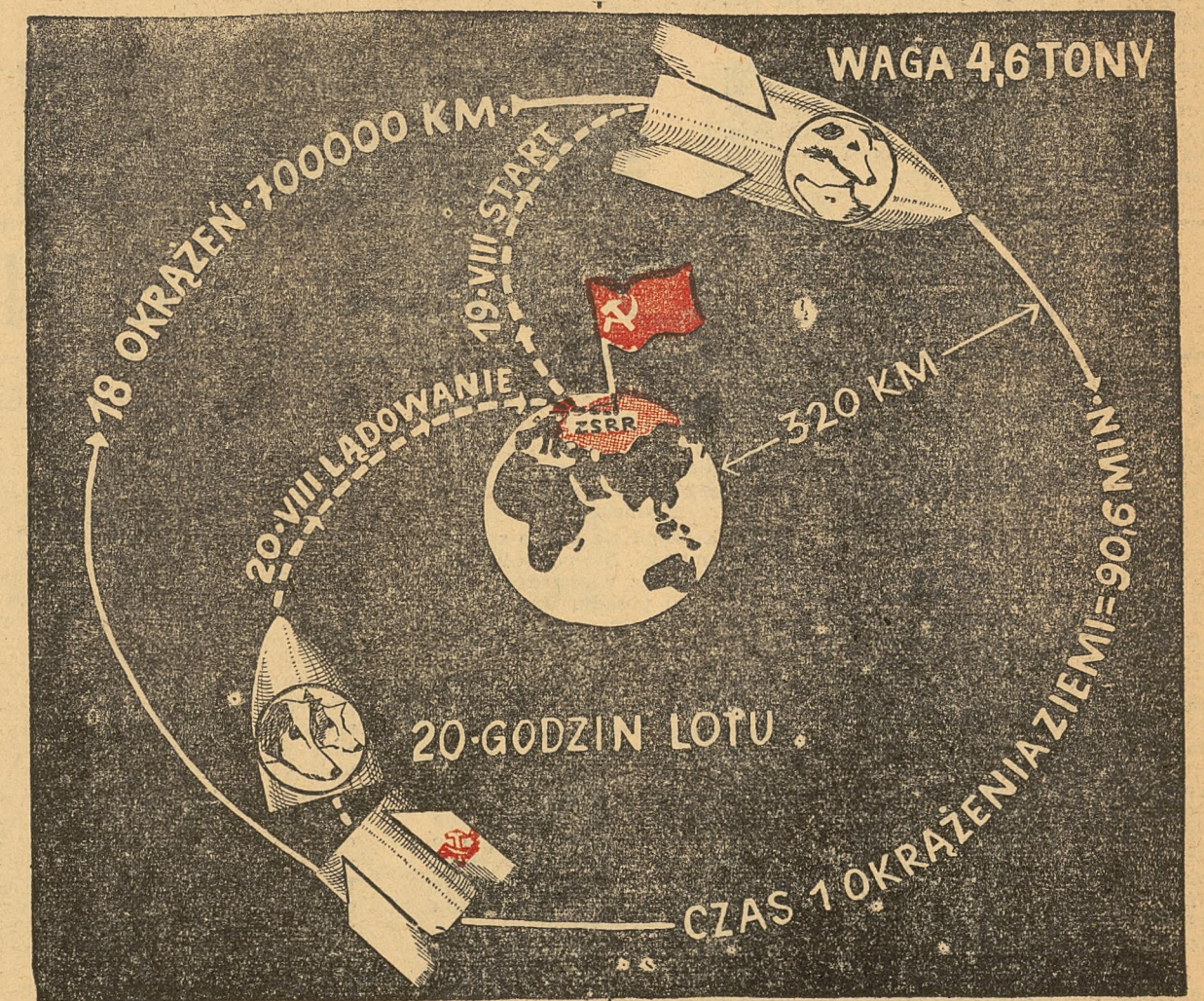
— Wiemy, że przy zetknięciu się pojemnika z górnymi warstwami atmosfery ziemskiej, powstają wysokie temperatury. Jak wysokie są te temperatury i w jaki sposób zabezpiecza się istoty żywe przed ich wpływem?

— To już problem zastosowania odpowiednich warstw izolacyjnych. Odnosnie temperatur powiem, że na przykład wpadające w górne warstwy atmosfery meteoryty osiągają na swej powierzchni temperaturę rzędu kilku tysięcy stopni, dokładnie 3 — 4.000 C. No, ale meteoryty spadają przeważnie prostopadle w kierunku ziemi i osiągają szybkości znacznie większe niż rakie-

ty. Siadał prędkość około 8 km/sek. Poza tym statek ten, jak również i wszystkie inne pojazdy kosmiczne w przyszłości, wszedł w atmosferę lotem ślizgowym, a nie pionowym. A to jest duża różnica. Mimo tych wszystkich „zabezpieczeń” z pewnością powłoka zewnętrzna pojemnika ogrzała się do bardzo wysokiej temperatury. Jak wiemy, zarówno z przekazywanych przez odpowiednie przyrządy zapisów, jak i z obrazów telewizyjnych przesyłanych na ziemię, zwierzęta nie odczuwały tej niezwykle wysokiej temperatury.

— Jak wiemy z doniesień prasowych, Amerykanom niemal w tym samym czasie udało się przechwycić w powietrzu pojemnik Discoverera—14. Jaka jest różnica wartości obu tych eksperymentów?

— Jest jak najbardziej zasadnicza różnica pomiędzy eksperymentem radzieckim i amerykańskim. Pojemnik radzieckiego statku kosmicznego wylądował za ledwie o 10 km od zaplanowanego miejsca. Natomiast Amerykanie już z góry, przed eksperymentem zakładali, że nie są w stanie przewidzieć dokładnego miejsca upadku pojemnika. Potrafili jedynie określić przypuszczalny obszar, na którym należy się spodziewać lądowania pojemnika i na którym to obszarze patrolowały dziesiątki i setki sa-



molotów i okrętów, usiłujących za pomocą radaru „wpaść” na ślad spadającego pojemnika. Zresztą najlepszym dowodem jest kilka poprzednich nieudanych amerykańskich prób z pojemnikami, które niezauważone w nieznanym obszarze wpadały do morza.

No i Związek Radziecki oprócz pojemnika sprowadził cały statek. To też ma olbrzymią wartość.

— A jakie znaczenie dla astronautyki będą miały przyszłe, loty astronautyczne?

— Największym znaczeniem dla nauki będzie możliwość obserwa-

cji ciał niebieskich spoza atmosfery ziemskiej. Człowiek będzie mógł bezpośrednio obserwować życie wszechświata. I możemy być pewni, że nastąpi to już niedługo — kończy prof. dr Eugeniusz Rybka.

Rozmawiał:

WIESŁAW KSIĄŻEK

EUROPA NIE ZAWSZE TA SAMA

Przełączając poważne pisma zachodnio-europejskie, wczytując się w współczesną literaturę, nieodparcie narzuca się jedno: — mieszkaniem zachodniej Europy zaczyna się czuć jakoś nieswojo. Czyżby był oszołomiony awansem wielu pałacy światła, które dotychczas uważał za swe służebnice, czy wreszcie zaszokowany gigantycznym rozwojem Wschodu?

Czy uzasadniony jest ten upadek samopoczucia? Jeśli zacieśnić nasz kontynent do Europy zachodniej — spadek samopoczucia może byłby częściowo uzasadniony. Jeśli jednak wziąć Europę taką, jaką nam przedstawia geografia — polityczna chandra traci rację bytu.

Bo jeśli postęp w Europie zachodniej ostatnich dziesięcioleci oczywiście może nie zadowalać, to rozwój Europy wschodniej wyraźnie nadrabia te zaniedbania. Będźmy — wbrew naszej naturze — nieco oschli, prozajczni: sięgnijmy do cyfr:

Jeśli kraje należące dziś do NATO produkowały na swym dzisiejszym obszarze w r. 1937 blisko dwa razy więcej energii elektrycznej niż wynosiła produkcja na obszarze dzisiejszej Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR, to dziś, w 1960 r. sytuacja się już wyrównała.

Europejski obszar dzisiejszych krajów NATO wydobywał przed wojną trzykrotnie więcej węgla kamiennego niż obszar europejski zajmowany obecnie przez kraje socjalistyczne. Obecnie europejskie kraje socjalistyczne znacznie wyprzedziły w tym wydobywaniu swych zachodnich sąsiadów.

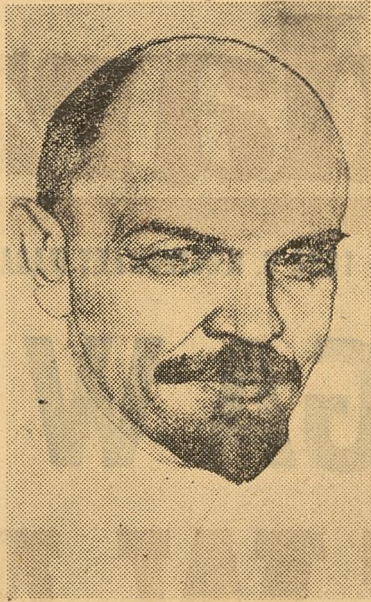
Również w produkcji surowki żelaza przedwojenna Europa wschodnia była kopciuszkiem swej zachodniej połowicy, produkując od niej dwakroć mniej. Nasze czasy zniwelowaly tę dysproporcję. Zaś plany zdecydowanego prześcignięcia realizują się pełną parą. To samo ze stalą. To samo z cementem.

Na tle tych właśnie „suchych i prozajcznych cyfr” warto rozpatrywać współczesną Europę. Czy tylko Europę? Przecież rozwój tej — jak się okazuje — w dalszym ciągu najżywoźniejszej części świata wywiera wpływ na całą naszą planetę. Tylko ośrodki wpływu zmieniły nieco swe geograficzne położenie: przesunęły się na wschód.

Z pewnością skutki tego stanu rzeczy są nie w smak i budzą zaniepokojenie wielu ludzi o anachronicznym sposobie myślenia. Z pewnością krwawi ich serce, gdy na lotnisku w Hawanie wita radzieckiego ambasadora kilkudziesięciu Kubańczyków z transparentem głoszącym „Kuba — da”, Jankeśi — niet!”. Ale tak to już bywa, że rozterki duszy biorą swój początek z niedopasowywania uczuć i idei do czasów, w których żyją. Na te rozterki nikt nie poradzi — chyba sam pacjent.



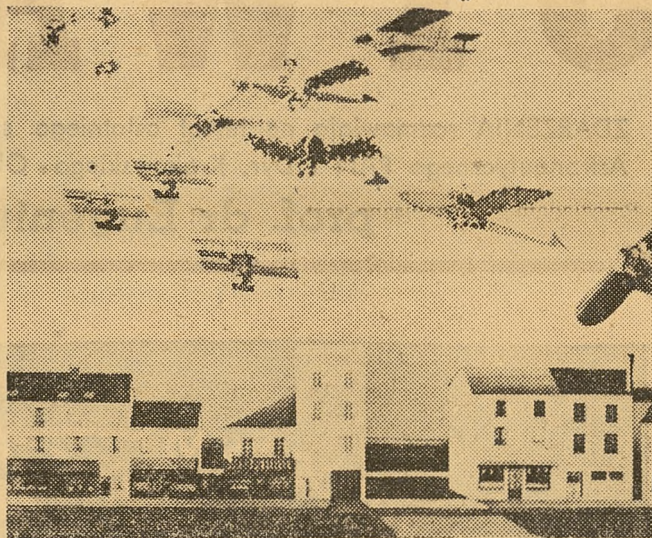
23 bm. Rumunia obchodziła 16 rocznicę wyzwolenia. Na zdjęciu — nowe domy mieszkalne na placu w Bukareszcie.



Co oglądają w Paryżu

Wystawa malarstwa radzieckiego w Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Cieszy się wielkim zainteresowaniem. Oto „Portret Lenina” AN-DREJEWA z tej wystawy.

Interesująca jest również wystawa prymitywnego malarstwa w Maison de la Pensée Francaise. Reprodukujemy obraz Gertrudy MACBRADZY: „Samoloty”.



TELEGRAMY

SAMURAJOWIE MĘCZENNICZY

W Japonii na górze Sangane, w pobliżu Nagaję odświeżono pomnik poświęcony pamięci japońskich przestępców wojennych. Pomnik — kamień wieniec napis: „Grób siedmiu samurajów męczenników”.

Warto przypomnieć, że „samurajowie męczennicy” zostali za zbrodnie wojenne skazani na śmierć przez Międzynarodowy Trybunał.

STRACH PRZED STRACHEM

„Największym obciążeniem dzisiejszej ludzkości jest strach przed strachem. Powinniśmy być dość odważni, aby się przyznać, że się boimy...” (Tennessee Williams — dramaturg — amerykański)

NAJKRÓCEJ I NAICIEKAWIEJ

PRETENDENT

„Był czas, gdy premierami Francji byli księżęta. Możliwe, że francuskie sprawy stałyby lepiej, gdybyśmy powrócili do tego obyczaju”. (Fragm. wywiadu prasowego z księciem de Brissac)

ABSURDALNE IGNOROWANIE

„Uparte ignorowanie narodu chińskiego, liczącego dziś około 650 do 700 milionów ludzi, narodu, który pod koniec stulecia liczyć ich będzie miliard, narodu, który ma ogromne osiągnięcia ekonomiczne oraz potężnie — promieniuje na Azję — jest nie-możliwe”. (Mendes France)

PRZYJAŹŃ ZA PRZYJAŹŃ

„Będziemy przyjaciółmi Rosji i Chin Ludowych, gdyż kraje te dały dowody przyjaźni dla nas. USA natomiast atakują nas i pragną nas zniszczyć”. (Fidel Castro)

Król Maroka, Mohammed, V, zażądał natychmiastowego, całkowitego wycofania z terytorium Maroka wojsk francuskich i hiszpańskich.

W afrykańskiej federacji Mali został ogłoszony stan wyjątkowy. W odpowiedzi na to Senegal ogłosił wystąpienie z federacji. Seneral pragnie prowadzić politykę niezależności w stosunku do kapitalistycznego Zachodu.

W Laosie, wojska reakcyjnego ministra obrony Nosavana maszerują na Wientiane, aby obalili rząd księcia Souvanna Phouma. Nowy rząd Laosu podejmuje rokowania z dowódcą powstańców Patet - Lao.

Rząd Kuby przejął należące do towarzystw amerykańskich kopalnie niklu i kobaltu. Zasoby niklu oceniane są na 400 mln ton.

Wbrew stanowisku USA, konferencja ministrów spraw zagranicznych państw amerykańskich przyjęła rezolucję potępiającą Republikę Dominikańską za udział w zamachu na prezydenta Wenezueli. Państwa biorące udział w konferencji, postanowiły zerwać stosunki z Republiką Dominikańską.

Sprawa Konga znalazła się ponownie na Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Premier Konga, Lumumba, skarżył sekretarza generalnego ONZ, Daga Hammarskjölda, o ignorowanie centralnego rządu Konga i pogłębianie kryzysu wewnętrzny przez formalne uznanie rządu Katangi. Rząd radziecki wzywa do realizacji uchwał Rady Bezpieczeństwa i położenia kresu aresztowi przeciw niepodległość Konga

T A D E U S Z KWIATKOWSKI

O MAŁŻEŃSTWIE

BADŹ CZŁOWIEKIEM

Rozmawiałem przed kilku tygodniami z kobietą, która skarżyła się na postępowanie swego męża. Początkowo bagatelizowałem jej oskarżenia, gdyż wydawało mi się, że w każdym małżeństwie dochodzi po jakimś okresie czasu do nieporozumień i do czegoś, co nazwałbym, punktem kulminacyjnym pożycia małżeńskiego. Kryzys ten w większości wypadków kończy się pojednaniem. Nie miałem również zamiaru wtrącać się do tak intymnych spraw, gdyż zwykle ten, który nawet w najlepszej wierze próbuje stanąć po stronie któregoś z małżonków, przy późniejszym porozumieniu małżeńskim — przeobraża się solidarnie w ich oczach we wroga i podżegacza. Znane są fakty, gdy małżeństwo czy kochankowie biją się nawet między sobą — z chwilą ingerencji z zewnątrz — włącznie z występującą agresywnie kontra mediatorowi.

Jednakowoż w wypadku mojej znajomej nie obawiałem się jakichś czynnych wystąpień. Nie zamierzałem również, a i ona tego nie wymagała ode mnie, abym stanął w jej obronie. O cóż więc jej chodziło? Mąż nie bił jej, nie uprawiał się systematycznie tracąc pieniądze i zaniedbując dom rodzinny, ani nawet nie zdradzał jej afiszując się z innymi kobietami.

Napozór był to człowiek spokojny, ba, sprawiał wrażenie kulturalnego i wysoce moralnego, wartościowego mężczyzny. Czemuż zatem jego żona nie mogła z nim dłużej wytrzymać?

Pan X ożenił się młodo z wielkiej miłości. Nie pozwolił swej żonie pracować, więc zrezygnowała z dobrej posady. Dziewczyna, uręczona atrakcyjnym zawodem męża i jego znajomością z elitą intelektualną miasta, garnęła się do życia. Tak zaczęły się pierwsze nieporozumienia. X najchętniej widział swą żonę w domu, wymagał od niej posłuszeństwa i lubił chwalić za prowadzenie domu. Początkowo wyszukiwał tysiące powodów dla których nie brał jej na premiery teatralne na wystawy, na przyjęcia. Później oświadczył jej wprost, że nie życzy sobie aby mu przeskadzała w jego osobistym życiu.

Upłynęło kilka lat i zdawać by się mogło, że młoda żona pogodziła się z losem. X był zadowolony. Z biegiem czasu jednak, żona zbuntowała się siedząc samotnie całymi dniami w domu, lub chodząc sama do miasta. Pojęła, że mąż albo wstydy się jej, albo uważa ją wyłącznie za kurę domową. I odtąd zaczęła się mała tragedia. Tymczasem urodziło się dziecko. Oczywiście X cieszył się małym synkiem, lecz przedtem nie pokazał się z żoną na ulicy, wstydząc się jej wyglądu. Dziec-

ko zamiast związać X z kobietą, oddaliło go od niej. Nie mając pomocy domowej żona stała się niewolnicą potomka. Nie było już mowy o wyjściu. A X, właśnie kiedy miała najwięcej zajęcia, z cynicznym uśmiechem żałował, że nie może pójść z nim na ciekawą występy czy do znajomych na imieniny. Kiedy dziecko dorosło, tak że pozostawienie go w domu nie sprawiło już kłopotu, X oświadczył, że odwołuje się od chodzenia z nią, i biorąc ją gdziekolwiek naraziłby się na niestosowne żarty, gdyż ludzie uważają go za człowieka absolutnie wolnego.

Żona podjęła ofensywę. Pragnęła od życia więcej, aniżeli dotychczas. Nie pomogły jednak rozmowy, nalegania i prośby. X natomiast rozpoczął kontratak. Zaczął przede wszystkim ośmieszać żonę wobec dziecka. Zwracał jej uwagę przy stole w obecności syna, kompromitował jej sady ostrzegając dziecko by nie słuchało jej uwag, gdy przypadkiem się znalazł w towarzystwie prosił oficjalnie by nie zabierała głosu, gdyż na niczym się nie zna.

Powoli ze słów żony X wyczytałam cały dramat. Nie obfitował on w efektowne sceny i pełne napięcia przeżycia. Był to codzienny akt psychicznej tortury, pogłębiania w człowieku kompleksu niższości, zabijania w nim ambicji, wymuszania uległości.

X nie podniósł nigdy ręki na żonę, nie czynił jej głośnych awantur. Jego szyczące, cichego głosu nie słyszał nikt poza ścianami domu. Wystarczył jednak aby doprowadzić współtowarzysza do ostatnich decyzji.

Zająłem się tym tematem, gdyż wydaje mi się, że takie stosunki w rodzinie — nie są faktem sporadycznym. Psychologia małżeństwa zna tego rodzaju wypadki. Czasem są one wynikiem miłości, czasem wstępu lub drażliwości jednego z małżonków. Również odgrywa rolę kliniczna wprost zazdrość — a więc przyuczony do skomplikowanej by rozstrzygnąć je z absolutną pewnością, zwłaszcza gdy nie zna się bliżej obydwojga zainteresowanych. Idzie mi jednak o sprawę terroru psychicznego. Nie o przyuczony — o skutek, który może w konsekwencji przynieść tragiczne rozwiązanie.

Z chwilą gdy ludzie nie zdają sobie sprawy, że małżeństwo jest doborem dwóch indywidualności, uprawnionych do życia, że po załatwieniu formalności prawnych w urzędzie stanu żadna z dwóch osobowości nie oddaje się w jasyr drugiej, lecz mają stanowić wspólnotę opartą na wzajemnym zrozumieniu i uszanowaniu swych przywilejów w granicach rozsądku i wspólnego dobra — wtedy rzeczywiste małżeństwo przeradza się w koszmar i psychi-

czne piekło. Nie zamierzam bronić kobiet, mimo przytoczonego przykładu powyżej — taką samą rolę może bowiem odegrać w rodzinie żona.

Ważnym czynnikiem w pożyciu ludzi między sobą, a przede wszystkim w rodzinie — jest kultura psychiczna. Umiejętność oddziaływania na siebie nie za pomocą środków drastycznych, lecz przez osobistą delikatność i wrażliwość. Małżeństwo doskonałe nie rezygnuje z wolności któregoś z małżonków, nie pęta ich kroków i nie wiąże na wieki średniowiecznymi przesądami. W dobie emancypacji kobiet, gdy kobieta, pracuje, zarabia, studiuje, realizuje swe plany — małżeństwo przestało być przywilejem mężczyzny i jego wygodą. Przeżywamy proces powstawania nowej formy małżeństwa — wzajemnej umowy ludzi wolnych i pełno uprawnionych. Stare konwencje upadły jak i wiele innych form społecznych. Miłość przestała być procesem wtórnym — moim zdaniem w wyniku odstąpienia od wiekowej tradycji — „kobieta opiekuje się domem i rodzi dzieci” — miłość odzyskała pełne rumieńce. To wzajemne uczucie dwojga równych sobie ludzi. Nie ma miejsca na wypaczenia. Miłość wprowadza tłumaczy, przebacza, ale, przede wszystkim, nie dopuszcza do psychicznego terroru.

POSZUKIWACZE ZŁOTA

SZLAKIEM
ORLICH
Gniazd

JACEK
ŻUKOWSKI

Włączony do głównego szlaku Orlich Gniazd jest tzw. szlak pustynny. Idąc nim mijamy fabrykę papieru w Kluczach. Naprzeciw fabryki w ogródkach długi rząd jednorodzinnych domków. Gdy przed kilku laty byłem tutaj na wielu placach czerwieniły się stopy cegieł; dzisiaj w oknach kwiaty, biel firanek.

Za przeźroczystą ścianą drzew jedyne w swoim rodzaju zjawisko — Pustynia Błędowska. 32 km² Pustyni, na 25 m „głębokiej”. Nie ma tu roślinności, tylko lotne piaski układa wiatr w pofalowaną powierzchnię niczym morskie fale. Przed laty w upalne dni ukazywała się na pustyni jedynie fatamorgana. Dzisiaj wspaniała magistrala łączy je ze Śląskiem. Nauczyliśmy się zmieniać krajobrazy. Nawet Pustynia służy dziś człowiekowi.

*

Krajobraz trwał niezmienny przez dziesiątki, setki lat. Przez te okolice przechodziła granica trzech zaborów. Szczakowa była przemysłowym miastem. Połączonymi piwnicami można było przechodzić całe ulice.

A tereny sprzyjały przejściu granicy. Piaski, lasy, płytką, wąską Przemszą. Czasem rozlegały się strzały, czasem strażnik przylapał przemytnika. Wtedy ten zakopywał pośpiesznie przemycane z carskiej Rosji złoto — zawsze bez towaru mniejsza czekała go kara.

Tak powstała złota legenda o bogactwach ukrytych w piaskach nad Przemszą. Wielu poszło ich szukać. Szli przez Pustynię Błędowską, przez wydmy, śladami przemytników, znajdując gorycz i rozczarowanie. Tymczasem lotne piaski jałowiły glebę, zasypywały skąpe chłopskie poltka.

*

Przeglądam gęsto zapisane kartki notesu:

Konferencji i narad było wiele. Trzeba porobić dokładne obliczenia, kosztorysy, plany; trzeba położyć kres mało wydajnej gospodarce w kopalniach.

Stosując piasek można otrzymać więcej węgla. — Słowa brzmią nieco dziwnie, mają jednak realną treść. Dotychczas przy wyrobie pozostawiano pokład węgla równający się mniej więcej grubością wyeksploatowanej komory. Pozostawioną warstwę nazywali górnicy „koniem”. „Konia” był podpierany belkowaniem, jeśli był za cienki mógł grozić „tompnięciem”. Dzisiaj piasek usuwa „konia” do lamusa.

Już przed wojną zaczęto stosować zamulkę, ale prywatni właściciele nie dysponowali ani piaskownikami, ani odpowiednim transportem, każdy działał na swoją rękę. Zresztą kapitalizm żądny zysków za wszelką cenę prowadził rabunkową gospodarkę. Doszło do tego, że zastanawiano się czy nie wyburzyć górniczych miast, pod którymi znajdowały się kopalnie. Taki los m. in. miał spotkać Bytom.

Ale polscy inżynierowie nie dali się wygrać. Postanowili nie tylko uratować kopalnie, ale zwiększyć ich wydajność. Zastosowano najpierw podsadki pływne — kamienie i żwir. Jednak piasek okazał się najlepszym materiałem. Trzeba było pomyśleć o centralnej piaskowni.

Narady, plany przybrały realny kształt. Wybór padł na ziemię krakowską, w której leży Pustynia Błędowska, kryjąca wystarczające na setki lat intensywnej eksploatacji, pokłady piasku. Rozpoczęła się budowa gigantycznej magistrali piaskowej. Wśród morza piasku stanął mały baraczek, robiono pierwsze pomiary pod torowiska. Powoli na bezludziu wyrastały: pierwsza droga, pierwszy stały budynek. Poczęły nadchodzić zadziwiająco swoim ogromem części, niespotykanej w Polsce kopalni.

*

Gdy zawieje tu wiatr, zimą — śniegu nawali na człowieka wysoko, latem — tumany piachu, 50 metrów wzbijają się w górę, chłoseczą ręce i twarz, to jakby smagał batem. Nawet podczas kompletnej czysty drobne ziarenka

unoszą się w powietrzu, wciskają do oczu, gardła, uszu, a coś dopiero, gdy zadfnucha taki „suchowiej”.

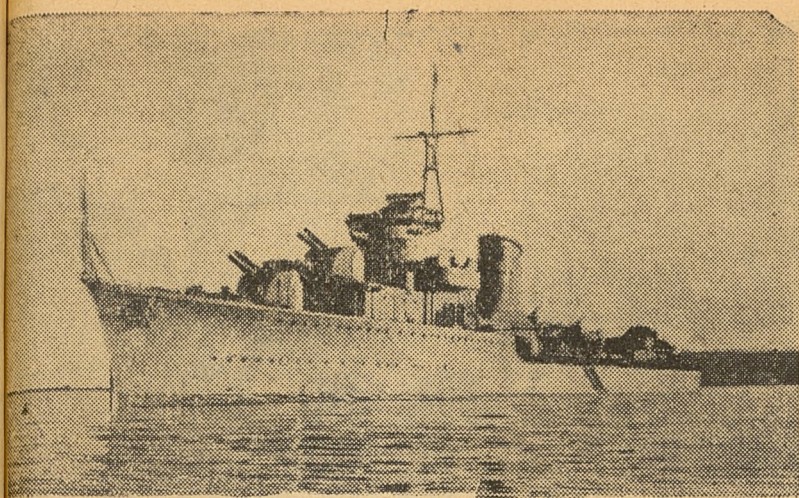
Torami dochodzimy do czerparki. Wystrzelająca z morza piasku, jak fantastyczna piramida jest bodaj największą koparką na świecie. Dość powiedzieć, że nie zakryłyby jej żaden z największych krakowskich gmachów. Tego olbrzyma „wymyślił”, skonstruował i zmontował polski inżynier, technik i robotnik. Bez niczyjej pomocy i wzorów. Przed koparką jedzie specjalna maszyna przeznaczona do ustawiania torów. Z tymi torami to cała historia. Nie chciano wierzyć, że pod takim olbrzymem (czerparka waży ponad 700 ton) nie ugną się pokłady. Zniecierpliwiony kierownik, gdy zabrakło mu argumentów na przekonanie niedowiarów, zdjął zegarek i włożył go pod tor. Czerparka przejechała po nim kilka razy, a zegarek chodzi do dziś. Już nikt nie oponował — wszyscy uwierzyli.

Niejednego się tu ludzie nauczyli. Dostęp do najnowszych zdobyczy techniki umożliwił niewykwalifikowanym robotnikom awans na doskonałych fachowców. Uzbrojeni w swoją wspaniałą maszynę ruszyli na poszukiwanie złotej legendy.

Ale znaleźli coś więcej niż sakiewkę pieniędzy, zdobyli dla polskiego górnictwa — piasek. Magistrala piaskowa — pracuje. Można ją nazwać złotą trasą. Jadą wtedy setki pociągów załadowanych piaskiem docierając do wielu kopalń.

A ludzie piaskowni wciąż układają nowe, tory, wdzierają się w głąb wydm, nieczuli na prądy piaskowe i suchowieje. Tak, to już są na pół ludzie pustyni, prawdziwi poszukiwacze złota. Ale „gna” ich nie osobisty egoizm, lecz zdobyć bogactwa dla kraju. Jeden kubik piasku, to tona węgla.

Nowi poszukiwacze złota znaleźli prawdziwy skarb. Sypki, złocisty piasek.



O. R. P. „Wicher”

TO BYŁO 21 LAT TEMU

OSTATNIE GODZINY NA POKŁADZIE O.R.P. „WICHER” (I)

Naredzie portu gdyńskiego już od kilku miesięcy stały zakotwiczone 3 polskie niszczyciele: „Grom”, „Błyskawica” i „Burza”. Nikt nie spodziewał się, że właśnie tego dnia, a było to 30 sierpnia 1939 r. w momencie, kiedy ORP „Wicher” wracał z kolejnego patrolu polskich wód terytorialnych, te trzy niszczyciele opuszczają na kilka lat swój port macierzysty. Rozkaz przyszedł nagle. Okretywe zegary wskazywały godzinę 14. Wtedy to właśnie radiotelegrafista przekazał swym dowódcą meldunek z morskiej bazy: — podnieść kotwicę! Trzy niszczyciele wyruszyły w nieznanym kierunku. Dopiero później, kiedy otwarto zaszyfrowane polecenia dowiedziano się, że „Burza” i „Błyskawica” wyznaczono kurs na Anglię. Jedynie „Wicher” pozostał na miejscu. W oddali kołysała się lekko na falach sylwetka „Gryfa”. Pozostał także dywizjon okrętów podwodnych i kilka trałowców. Taka sytuacja trwała do dnia 1 września.

W nocy z 31 VIII na 1 września około godziny pierwszej na pokładzie ORP „Wicher” — poruszenie. Przyszedł rozkaz z ładu. Wszyscy sądzili, że ich okręt uda się również śladami „Błyskawicy”. Niestety była to tylko informacja o mającym nastąpić o świcie przelocie trzech polskich myśliwców, na które trzeba zwrócić uwagę, aby ich nie ostrzelali.

Mat Wójcik — dalmierzysta pełnił akurat „psią wachtę” — tak określają marynarze służbę w godzinach od północy do 4 nad ranem. Wtedy najbardziej chce się spać. Teraz jednak na okręcie panowało wielkie podniecenie i zdenerwowanie. O śnie więc nie było mowy.

Koło 5 nad ranem dał się słyszeć warkot samolotowych silników i na tle szarzącego nieba ukazały się trzy sylwetki. Dalmierzysta Wójcik wpatrywał się w nadlatujące maszyny. To co stało się później, było wielkim zakłóceniem. Obserwator najwyraźniej zameldował, że samoloty mają krzyże na skrzydłach. Obsługa rzuciła się do dzieła. Wnet też zagrzęchotały maszynowe karabiny. Niemcy odpowiedzieli ogniem z powietrza. Przeleciały raz nad „Wichrem” i wchodząc w głęboki skręt odeszły w stronę Gdańska. W chwili potem „Wicher” podniósł kotwicę. Od tego momentu wyznaczono mu bowiem zadanie manewrowania pomiędzy Helem, Gdynią i Orłowem. Niemcy coraz częściej nadlatywali nad Polskę.

O godz. 12 (1 września) — szliśmy akurat z Helu w stronę Gdyni — opowiada szef działu broni podwodnej Bolesław Wójtowicz. Wtedy to z pokładu zauważono pierwszy większy nalot niemieckich bombowców na port Gdynie. Kilkadziesiąt samolotów przez około pół godziny siało spustoszenie z powietrza. W tym czasie „Wicher” poderwany całą mocą swych silników, parł naprzód, aby bodaj w części uniemożliwić te ataki. Niestety nie zdążyliśmy. Kiedy znaleźliśmy się u bram portu było już po wszystkim.

Lotnicze ataki przybierały na sile. O godz. 18 okręt zatrzymał się dla dokonania odprawy dowódców. Nie przeprowadzono jej. Trzeci z nalotów, w którym

udział wzięło 12 wrogich maszyn, skierowany był głównie przeciwko „Wichrowi”. Bomby wznosiły fontanny wody po obu stronach burt statku. Załoga dwoiła się i troiła. Wszystkie rozkazy wykonywano z niezwykłą precyzją. Chyba tylko dzięki temu uniknięto bezpośrednich trafień. Jedyne dość silny wybuch w pobliżu burty, na skutek wywołanego wstrząsu uszkodził turbiny. To pociągało za sobą niemożliwość rozwinięcia pełnej szybkości. Nalot był wielką lekcją dla załogi „Wichra”. Podczas niego uświadomiono sobie, jakie niebezpieczeństwo groziło okrętowi i jego ludziom.

W pełnej gotowości bojowej — na pokładzie znajdowało się 6 torped, a w każdej z ich głów po 250—280 kg trotylu. Gdyby więc tylko jedna z głowic torpedowych pobudzona jakimkolwiek detonatorem rozerwała się, to jej siła wystarczyłaby do powodzenia do zniszczenia nie tylko okrętu, ale z tej odległości mogła znieść z powierzchni połowę Gdyni. Ponadto po pokładzie rozłożonych było kilkadziesiąt specjalnych bomb głębinowych przeciwko okrętom podwodnym.

Tak minął cały dzień 1 września 1939 r. Zapadła ciepła noc. Dopiero o godz. 22 „Wicher” otrzymał nowe zadania. W tym to czasie stawiacz min ORP „Gryf” miał położyć pole minowe w Zatoce Gdańskiej. Załogę „Wichra” wyznaczono do osłony tej akcji. O jej powodzeniu opowiada w dalszym ciągu Bolesław Wójcik.

Idąc z kierunku od Orłowa zauważyliśmy kilka jednostek niemieckich. Były tam 4 niszczyciele i 2 krążowniki. Jak nigdy chyba sprzyjało szczęście polskim marynarzom. Taka sytuacja może trafić się raz na tysiąc. Mimo że noc była piękna i księżycowa „Wicher” płynął akurat w cieniu chmury. Niemcy natomiast w jasnym poświacie księżyca widoczni byli jak na dłoni. Nie można sobie wyobrazić lepszych warunków do oddania salwy torpedowej. Moim zdaniem, po uwzględnieniu wszelkich niedokładności, pewność trafienia zawierała się w granicach 90 procent. Wszyscy oczekiwaliśmy na rozkaz odpalenia torped. Nie wydano go. Podobno ze względu na bezpieczeństwo „Gryfa”. Można sobie wyobrazić humor marynarzy skoro w dwie godziny później dowiedzieli się oni, że „Gryf” wcale na akcję nie wyszedł. Wczesnym wieczorem uszkodzono go poważnie i, po wyrzuceniu min przed portem helmskim, sam wszedł okaleczony do niego. My także płataliśmy się po Bałtyku z uszkodzonymi turbinami, przepuszczając okazję za okazją.

2 września o 3 w nocy nadchodził jeszcze jeden rozkaz: — Wpłynąć do portu Hel, celem naprawienia uszkodzonych turbin. Tutaj nikt nie miał wątpliwości, że rozpoczynają się ostatnie godziny życia ukochanego okrętu. Już przebakiwano, o rozbrajaniu torped, co później potwierdził w swym oficjalnym rozkazie dowódca okrętu komandor Dewalden. Torpedominerzy przystąpili do pracy. O wynikach tych poczynań i końcowych chwilach działalności polskiego niszczyciela, za ty-

PRZEMYSŁAW MARCISZ

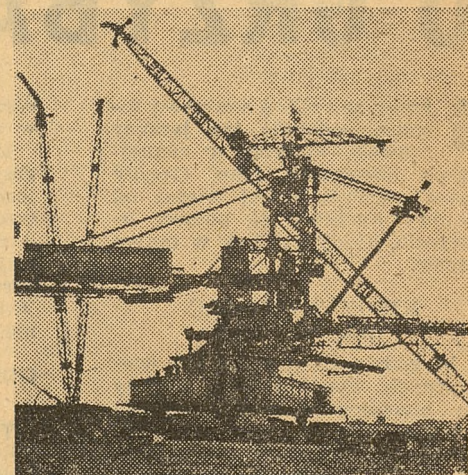


Paryska moda jesienna

Kostium z ciemnej flaneli i w tym samym kolorze kapelusz o modnej wydłużonej linii.



Popularny pisarz Ernest Hemingway obserwuje walki byków w Madrycie.



Investycje Z budowy kopalni węgla brunatnego i elektrowni w Turzowie — montaż zwalwarki.

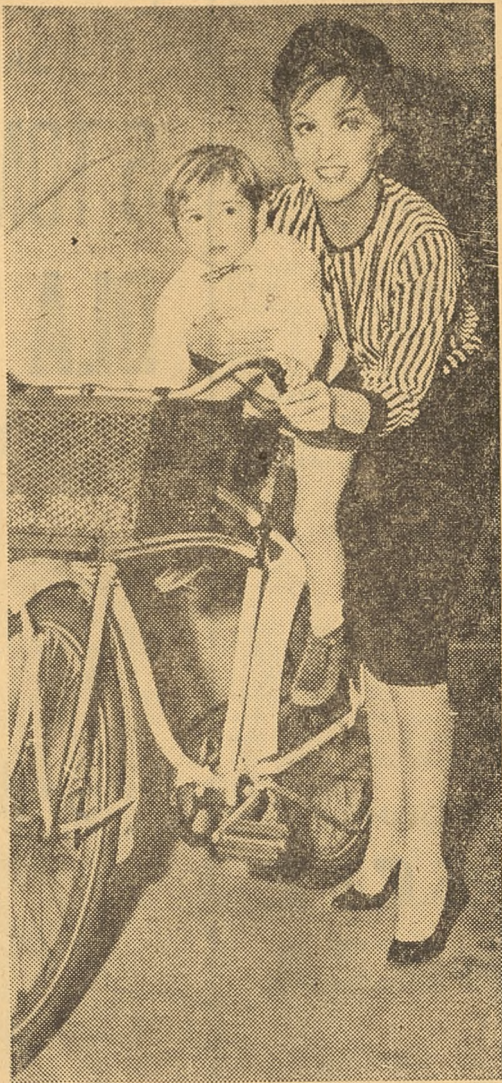
strona 3

Według niego Labat przyznał się policji do dokonania przestępstwa. A co na ten temat mówi on sam: „Tak mnie straszliwie masakrowała policja, że w ogóle nie wiem com mówił i na co patrzyłem”. Zresztą Labat ma alibi co najmniej tak wiarygodne, jak zeznania świadków oskarżenia, którym dał wiarę sąd.

Alibi bez znaczenia

Dziewczyna nazywa się Elenora Henderson. W 1950 r. pracowała jako kelnerka w barze nowoorleańskim „Mały Harlem”. Do tego baru często zaglądał Labat. Przyszedł tam również 11 listopada około jedenastej i pozostawał przez dwie godziny. Pił tak wiele, że wreszcie Elenora zaczęła go namawiać do powrotu do domu. Obiecała, że przyjdzie do niego około pół do trzeciej nad ranem. I słowa dotrzymała. Mówi: „zastałam go w łóżku zapitego na śmierć. Przysięgam, że byłam z nim aż do 7-mej rano. Zeznawałam to na policji. Widziałam jak Labata na policji bili. Mnie zaś powiedzieli, że jak będę dalej stała przy swym zeznaniu, to zabiorą mi dzieci, ponieważ jestem złą matką”. Elenora Henderson całą sprawę rzeczywiście zostawiła swemu biegowi. Bała się bowiem jeszcze w dodatku do policji — męża. Ostatnio rozeszła się z mężem i ten czynnik przestał odgrywać rolę.

Nie tylko Labat ma alibi, potwierdzone zresztą w pełni przez byłego szefa Elenory — właściciela lokalu „Mały Harlem”. Rodzina drugiego skazanego — Poreta utrzymuje zgodnie, że przebywał on w domu od 11 wieczorem do rana. Te wszystkie szczegóły nie wyszły na pierwszej rozprawie w sądzie albo nie wzięto ich pod uwagę. Sądowi do skazania wystarczyły zeznania włóczęgi Cripa i sprzeczne oświadczenia ofiary gwałtu, oraz jej towarzysza Ponedo. Pocóż się przejmować jakimś alibi. Alibi nie jest potrzebne Murzynom. Murzyni muszą zginąć, bo oskarża ich biała kobieta.



Wróciła

Lollobrigida wróciła na razie wraz z synkiem z Kanady do Rzymu, gdzie będzie kręcić swój nowy film z amerykańskim partnerem Rock Hudsonem.



7 lat w celi śmierci

10 lat przesiedzieli obaj oskarżeni w więzieniu, siedem lat z tego przypada na celę śmierci. Pod presją faktów przedstawionych władzom przez dwóch prawników, którzy bezinteresownie podjęli się obrony, 8 razy odraczano już wykonanie wyroku. Fakt, że dziesiątki szczegółów przemawiają za niewinnością skazanych, zaostriżył jeszcze szykany władz wobec nich. Labata przez 14 miesięcy trzymano w bezokiennej celi, podając mu wodę i pożywienie przez mały otwór w drzwiach. Poreta zmasakrowano i oszpecono na całe życie. Wyrok śmierci może zostać wykonany, mimo że prawnicy robią wszystko co tylko w ich mocy, aby doprowadzić do rewizji procesu. Ale zdania na tę sprawę są podzielone. Jedna z „oficjalnych osobistości” stanu Luizjana oświadczyła pogardliwie: „To jest tylko proces dwóch negrów przeciwko BIAŁEJ kobiecie”. A pewien ekspert najwyższego sądu USA wyraził się: „Najbardziej wstrząsająca sprawa, jaką poznałem”.

Tak jest, zdania opinii amerykańskiej są podzielone. A dwaj — najprawdopodobniej niewinni ludzie oczekują śmierci.



„Chcę być gwiazdą”

Film francuskiego reżysera Leonide Maguy, w którym można zobaczyć Nadine Tollier, Ivana Desny oraz Michele Mercier znaną polskim kinomanom z filmu „Zemsta — z za grobu”, w którym grała rolę służącej. Ta młoda i obiecująca aktorka francuska wzbudziła zainteresowanie producentów amerykańskich i została zaproszona do Hollywoodu.



Wszystko z plastiku

W NRF zanotowano największą na świecie ilość materiałów z plastiku w stosunku do ilości obywateli. Ta „konsumpcja” plastiku wynosi na głowę ludności 12,5 kilograma. Drugie miejsce zajmują Stany Zjednoczone.

Kuracjusze organizują

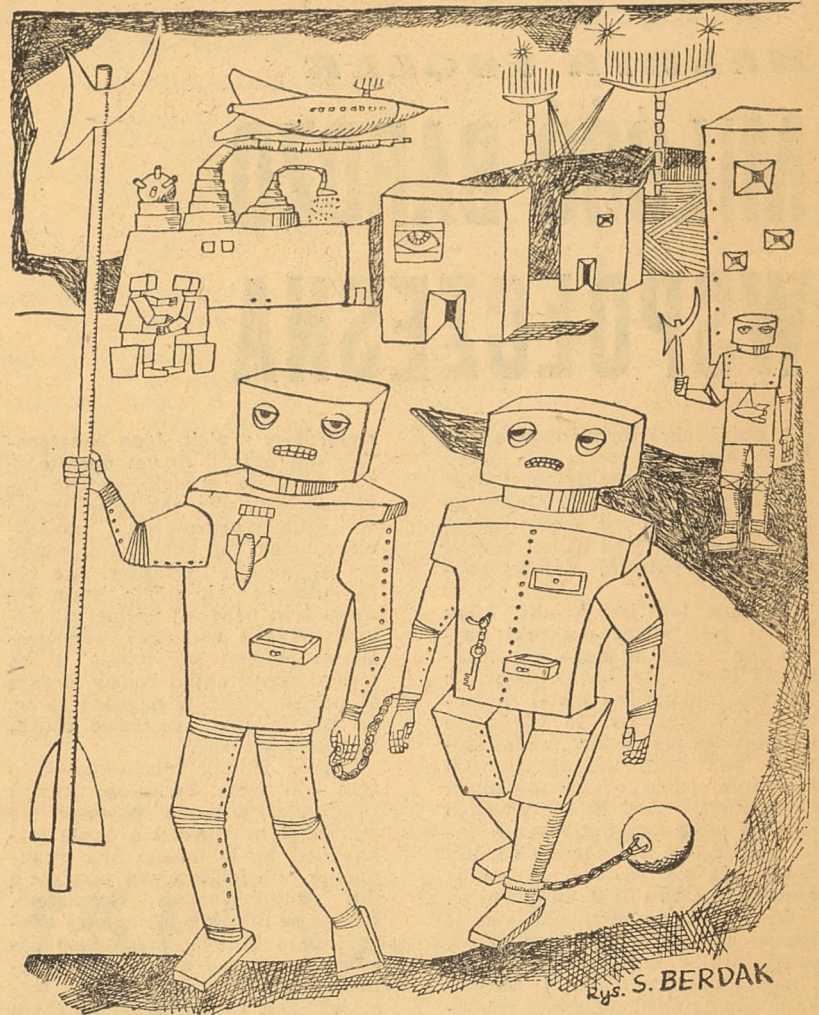
Co organizują kuracjusze? Tegoroczny festiwal szopenowski w Duszniakach — to wynik pracy komitetu składającego się z muzykologów i miłośników muzyki przebywających jako kuracjusze w uzdrowisku. Szopeniści duszniacy, to chyba jedyni wczasowicze w kraju, którzy w obecnym sezonie nie nudzili się mimo okropnej pogody.

Ślepi mogą widzieć

Niezwykłą metodę przywracania wzroku opracowało dwóch lekarzy. Włoch — Strampelli i Anglik — Choyce. Wykonują oni ślepych, lub prawie ślepych, zabieg, polegający na wszczepieniu do przedniej części komory ocznej plastikowego dysku. Jest to rodzaj zastępczej soczewki oka. W ten sposób przywrócono już wzrok szeregu pacjentom.

Witamina contra hałas

Hałas wielkich miast i fabryk — to przyczyna zmęczenia a nawet poważnych chorób. Uczni japońscy stwierdzili, badając mechanizm działania hałasu na organizm ludzki, że hałas wpływa na utratę witaminy B-1 przez ustrój. A więc jednym z najlepszych lekarstw przeciwko hałasowi jest szybkie uzupełnianie braków witaminy. Jeśli mężczy was hałas — zwiększajcie w diecie ilości marchwi, soczewicy, owsianki, mleka, jaj — te produkty bowiem zawierają witaminę B-1.



STANISŁAW LEM PLANETA ROBOTÓW

W serze Procyona, niejaki Kalkulator, podniósł bunt skierowany przeciwko ludzimi-lepniakom na Ziemi. Ponad 2500 ludzi wysłanych przez siedzący wydział II Kosmodromu na planetę Beletiria, celem wywiadu o sile buntu — nie powrócili na Ziemię. W Lembrethanum właśnie odbywa się tajna na radę rozważająca środki uśmierzenia rebelii. Tych podejmuje się lotu na zbuntowaną planetę.

Podniosłem rękę. Przewodniczącą spojrział na mnie zaskoczony, lecz po krótkim wahaniu dał mi głos.

— Panowie! — powiedziałem, wstając z miejsca — sprawa, jak widzę, jest poważna. Rozmiar jej ocenić mogłem dopiero po wysłuchaniu wnikliwych słów profesora Gargarraga. Pragnąłbym niniejszym złożyć szanownemu zebraniu ofertę. Gotów jestem wyruszyć samotnie w sferę Procyona, aby zbadać, co się tam dzieje, wykryć tajemnicę zniknięcia tysięcy waszych ludzi, jako też doprowadzić, w miarę możliwości, do pokojowego rozwikłania nabrzmiewającego konfliktu. Widzę jasno, iż problem ten jest trudniejszy od wszystkich, z jakimi się dotąd spotkałem, ale są chwile, w których należy działać, nie obliczając szans powodzenia, ani ryzyka. Niniejszym, panowie...

Dalsze me słowa pochłonęła burza oklasków. Komisja i zebranie obdarzyły mnie wszelkimi możliwymi pełnomoceństwami. Nazajutrz przeprowadziłem rozmowę z kierownikiem wydziału Procyona i szefem zwiadów kosmicznych w jednej osobie, radcą Malingrautem.

— Już dziś chce pan lecieć? — powiedział. — Doskonale. Ale nie pańska rakietą, Tychy. To niemożliwe. W tych misjach używamy rakiety specjalnych.

— Po co? — spytałem. — Moja mi wystarczy.

— Nie wątpię o jej doskonałości — odparł — ale chodzi o kamufaż. Poleci pan w rakiecie, podobnej zewnętrznie do wszystkiego, tylko nie do rakiety. Będzie to — zobaczy pan zresztą sam.

Musi pan poza tym wylądować w nocy...

— Jak to w nocy? — powiedziałem — zdradzi mnie ogień wylotowy...

— Taką taktykę stosowaliśmy dotąd — rzekł, wyraźnie zafasowany.

— Już ja rozejrzę się na miejscu — rzekłem. — Mam jechać w przebraniu?

— Tak. To konieczne. Nasi eksperci zajmą się panem. Czeka już. Proszę, może pozwoli pan tędy...

Przeprowadzono mnie sekretnym korytarzem do pokoju, podobnego do małej sali operacyjnej. Tu wzięło mnie w obroty czterech ludzi. Po godzinie, kiedy postawiono mnie przed lustrem, nie mogłem się poznać. Zakuty w błękitny, z kwadratowymi barkami, i takąż głową, ze szklanymi przziernikami zamiast oczu wyglądałem jak najzwyklejszy w świecie robot.

— Panie Tychy — rzekł do mnie szef charakterystatorów — musi pan pamiętać o kilku ważnych rzeczach. Żadnych westchnień, żadnego sapania, żadnych głębokich wdechów — wszystko bezszelnie. Na drogę dostanie pan komplet roczników Kuryera Elektrycznego i dziennika opozycji — Głosu Próźni.

— To oni mają i opozycję?

— Tak, ale na jej czele też stoi Kalkulator. Profesor Mlassgrack przypuszcza, że on ma, oprócz elektrycznego, także polityczne rozdwojenie jaźni. Słuchaj pan dalej. Żadnego jedzenia, gryzienia cukierków — nic z tych rzeczy. Jeść będzie pan wyłącznie w nocy, przez ten otwór, tu, jak pan włoży kluczyk — to jest zamek wertheimowski — wtedy klapka się otworzy, o tak. Niech no pan nie zgubi kluczyka — to grozi głodową śmiercią.

— Prawda, przecież roboty nie jedzą.

— Blizszych szczegółów ich obyczajowości ze zrozumiałych względów nie znamy. Niech pan przestudiuje drobne ogłoszenia ich gazet, to na ogół bardzo po-

(Ciąg dalszy na str. 6)



(Dokończenie ze str. 4)

skie). Owocuje mniej więcej od lipca do połowy października. Owocniki średniej wielkości, mają szeroki kapelusz, z rurkami na dolnej powierzchni, umocowany na dość niskim trzonie, na którym występuje pierścien (ważna cecha rozpoznawcza). Barwa górnej powierzchni kapelusza brązowa, dolnej żółtawa, trzonu — biała. Do maślaka podobny jest GRZYB PĘPEK, który różni się od niego brakiem pierścienia na trzonie.

GRZYB CZERWONY I GRZYB KOZŁARZ

Bardzo podobne do siebie.

Występują szczególnie w młodych brzożowo-osikowych zagajnikach. Owocniki mają poduszko-wate, kapelusze osadzone na wysokich i twardych trzonach białej barwy z ciemnymi strzępkami. Maślaka od grzyba czerwonego

odróżniamy po górnej powierzchni kapelusza — u pierwszego jest on koloru brązowego, a u drugiego — brązowo-ceglasta. Młode owocniki przypominają borowiki.

JAK UCHRONIĆ SIĘ PRZED ZATRUCIEM

PAMIĘTAJCIE o tym, że grzyb, jeśli nawet jest dla człowieka szkodliwy i niepożyteczny, ułatwia rośnięcie drzewom. Dlatego nie należy niszczyć nawet takich gatunków, które są niejadalne.

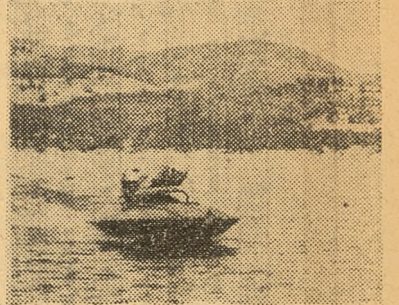
Aby uchronić się od zatrucia grzybami, nie należy zbierać gatunków bliżej nie znanych. Poza tym trzeba się nauczyć dobrego rozpoznawania najgroźniejszych grzybów trujących, a mianowicie muchomorów. Na wiosnę zatrucia grzybami powodują piestrzenie, które mimo to należą do gatunków jadalnych. Aby pozbawić je właściwości trujących, przed przyrządzeniem potrawy należy

je koniecznie sparzyć wrzątkiem i odcedzić. Sprzedaż piestrzenie na targowiskach Polski zabroniona została rozporządzeniem Ministra Zdrowia. Liczne zatrucia pochodzą również nie ze spożycia trującego gatunku, lecz ze spożycia grzybów zepsutych, nieświeżych.

Nie należy rozpoznawać grzybów trujących za pomocą cebuli lub srebrnej łyżki — stosowanie tych sposobów może spowodować zatrucie. W razie stwierdzenia objawów zatrucia trzeba niezwłocznie posłać po lekarza, gdyż niejednokrotnie choremu grozi śmierć. Przed przybyciem lekarza należy skłonić chorego do wymiotów. Celem rozrzedzenia jadowitych składników daje się choremu pić dużo mleka. Również skuteczne są gorące kompresy (okłady) albo wywołanie silnych potów.

HERBERT WIDERA

Malowniczo położony ośrodek wodny LPZ w Międzybrodziu, obok działalności szkoleniowo-sportowej, nastawiony jest na uprzyjemnianie chwil odwiedzającym go wycieczkowiczom. Posiada on ponad 100 kajaków, łódzie żaglowe, wypożyczone amatorom sportów wodnych. Członkowie klubu mają ponadto możliwość zażywania emocji na ślizgach motoru-



Na szerokiej wodzie, w pięknym krajobrazie — na ślizgu z motorkiem „Moskwa”. Fot. B. A.

wych, nartach wodnych itp. Niedawno turyści mieli okazję podziwiania sprawności skoczka J. Miesiącaka, który skoczył z samolotu ze spadochronem do wody. W ośrodku wodnym w Międzybrodziu nie można jednak pływać. To też wszyscy odczuwają brak kąpielowego basenu, w budowie którego winien pomóc ZW LPZ w Krakowie oraz WKKFiT. (B. A.)

PSYCHOZABAWA DLA PANÓW

CZY JESTES ROMANTYCZNY CZY WYRACHOWANY?

- Im żywiej bije serce tym wyraźniej rysują się cechy Twojego charakteru. Jak reagujesz gdy jesteś zakochany — to temat naszego testu.
- 1 Czy spotykasz codziennie jakiegoś niesympatycznego człowieka? — tak (2), nie (3).
 - 2 Czy po gołeniu czerwieni Ci się skóra? — tak (3), nie (4).
 - 3 Czy kupujesz łakocie na zapas? — tak (0), nie (1).
 - 4 Czy jesteś znawcą wina lub wódki? — tak (1), nie (2).
 - 5 Czy masz „konika”, który mógłby być zawodowcem? — tak (3), nie (2).
 - 6 Czy jesteś zaprzyjaźniony z wpływowymi ludźmi? — tak (1), nie (0).
 - 7 Czy jako mały chłopak, chciałeś się bić z rówieśnikami? — tak (4), nie (3).
 - 8 Czy byłeś w szkole choć raz najlepszym w klasie? — tak (2), nie (1).
 - 9 Czy uważasz się za pechowca? — tak (0), nie (1).
 - 10 Czy jesteś miłośnikiem klasycznego baletu? — tak (2), nie (3).
 - 11 Czy wieczorem z przyjemnością ubierasz pantofle? — tak (1), nie (2).
 - 12 Czy złamałeś już nogę lub rękę? — tak (0), nie (1).
 - 13 Czy nosisz okulary przeciwsłoneczne? — tak (2), nie (1).

Mniej niż 20 punktów: Uczucie Twoje jest chwiejne. Nie jesteś romantyczny ani rzeczowy, ale taki, jakim chce Cię widzieć kochana przez Ciebie osoba. Ponieważ nie jest dobrze być woskiem w rękę kobiety, zmień się jak najprędzej. Bądź romantyczny, lub zimny — ale z własnej decyzji.

21 do 23 punktów: Jeśli się zakochasz — jesteś mężczyzną w pełnym tego słowa znaczeniu. Trochę o to, by szczęście było trwałe dowodzi, że posiadasz dużo rozsądku i ... romantyzmu.

24 do 26 punktów: O miłości nie chciałbyś ani mówić, ani słuchać. Sądziś, że praca zawodowa tak Cię absorbuje, że nie masz czasu na uczucie. Nieprawda. Boisz się, bo dotychczas nie miałeś powodzenia. Rada: mniej marzyć — więcej działać.

Ponad 26 punktów: Niedobrze. Wydasz się zbyt cyniczny. Przypominasz lisa, który czyha na zdobycz. Tak nie można. To jest nie tylko nieładnie, ale wręcz źle. bo prawdziwe szczęście wymaga ciepła i uczucia. A może nie jesteś taki i tylko udajesz?

JERZY MACHLOWSKI

POCZTA „ZDARZEŃ”

JULIA MACIAK, Tuchów. Prosimy zwrócić się do „Ruchu”, gdyż u siebie nie posiadamy ani jednego egzemplarza. O książkę poinformuje każda księgarnia. Wydaje się jednak, że tego rodzaju książki należy poszukać raczej w zbiorach bibliotecznych.

B. K. i C. R., Kraków. Niestety, nie możemy spełnić Waszej prośby.

ROZWIĄZANIA

Mr. Brown znalazł portfel z tysiącem dolarów i wrócił szybko do domu, żeby powiadomić o tym żonę. Radzili, co zrobić z pieniędzmi i wynurzyły się takie możliwości rozwiązania tej kwestii.

ROZWIĄZANIE CYNICZNE

— Powinieneś dać ogłoszenie do Prasy.

Brown zgodził się na to i poszedł do biura ogłoszeń.

— Czy może mnie pan poinformować — zwrócił się do urzędnika — która gazeta ma najmniejszy nakład i jest najmniej popularna?

ROZWIĄZANIE A LA HOLLYWOOD

— A może zatrzymalibyśmy te pieniądze dla siebie? Wiesz, mamy tylko pół dolara na tydzień. Dziecko jest chore, ty jesteś bezrobotny, jutro nam sprzedadzą meble z licytacji, a pojutrze właściciel domu wyrzuci nas na ulicę, bo jesteśmy mu winni komornę za 3 miesiące.

Brown spojrział na żonę z wyzutem.

— Nie kuś mnie do grzechu. Jestem ubogi, ale uczciwy.

Po dłuższym szukaniu uczciwy Brown znalazł właściciela portfela. Był nim bogaty fabrykant Smith.

— No, nareszcie znalazł się uczciwy człowiek — powiedział Smith i poklepał go po ramieniu. — Ten portfel umyślnie porzuciłem. Znajdujące się w nim pieniądze są fałszywe. Szukam kasjera dla swojego przedsiębiorstwa. Przyjmuję was. Będziecie otrzymywać tysiąc dolarów miesięcznej pensji.

ROZWIĄZANIE W STYLU EDGARA WALLACE'A

— Szuka cię jakiś pan. — Niech wejdzie.

Wchodził wysoki, gładko wygolony mężczyzna z fajką w zębach.

— Znalazł pan wczoraj portfel z pieniędzmi?

— Skąd to pan wie?

— Policja wie o wszystkim. Jestem komisarz Thomas. Otrzymałem rozkaz aresztowania pana. I to natychmiast.

— Panie komisarzu, akurat chciałem...

— Znam takie wymówki. Gdzie jest portfel?

Brown wyjął portfel z kieszeni i podał go komisarzowi.

— W porządku. Mijmy nadzieję, że pan uniknie kary — powiedział urzędnik policyjny, idąc ku drzwiom.

— Ale pan jej nie uniknie! — zawołał Brown.

— Co pan przez to chce powiedzieć? — zapytał rzekomy komisarz.

Brown się uśmiechnął.

— To, że pana aresztuję. Jest pan przez policję poszukiwanym oszustem — John Shelly. Ja nazywam się James Howard, komisarz policji kryminalnej. Zamieszkałem tutaj pod przybranym nazwiskiem Browna, żeby cię, ptaszku, dostać do klatki przy pomocy — jak sam przynasz — dobrze obmyśloną podstępem ze znalezieniem portfela z pieniędzmi. A teraz chodźmy — powiedział przebiegły komisarz.

— Posiedziś sobie, ptaszku, kilka latków w klatce!

ROZWIĄZANIE PRAWDOPODOBNE

— Patrz, tu jest ogłoszenie, w którym właściciel przyrzeka za zwrócenie portfela wielką nagrodę.

Brown, stary pocziwina, oddaje znaleziony portfel z tysiącem dolarów właścicielowi. Ten z niedowierzaniem przelicza pieniądze.

— Dziękuję — wymamrotał w końcu. — Do widzenia!

— A moje wynagrodzenie? — szepnął Brown.

— Ach, prawda — mruzczy rozniewany właściciel. — Ale przecie sami uznacie za słuszne, że dziesięć procent nie mogę wam dać. Tu macie dziesięć dolarów. Na dzisiejsze czasy to duże pieniądze...

Przełożył FR. SWAR

„Zdarzenia”, ilustrowany magazyn tygodniowy, Kraków, ul. Wielopole 1, III p., tel. 235-60 (centrala) i 202-13 (bezpośredni). Redaguje zespół. Naczelny red.: Adam Hollanek. Krakowskie Wydawnictwo Prasowe BSW Prasa, Kraków, ul. Wiślna 2.

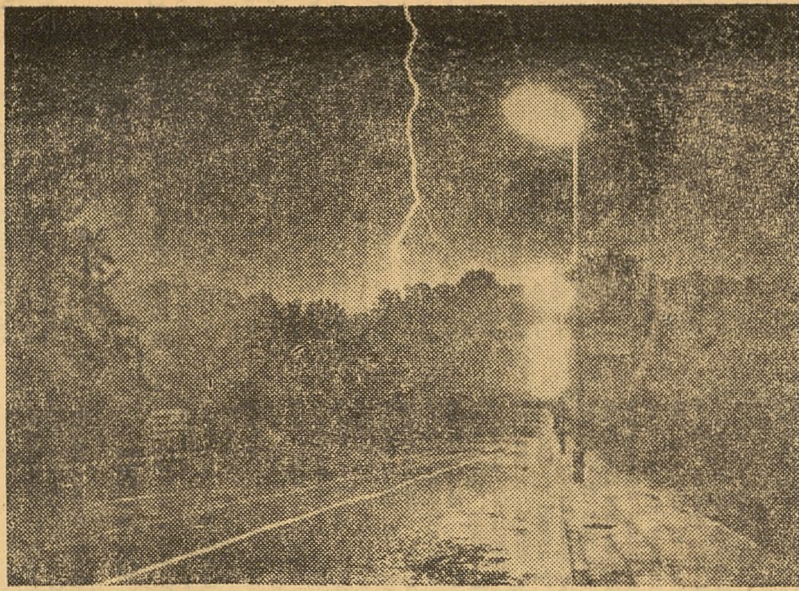


FOTO-KONKURS

Lato 1960. Zdjęcie nadesłane na Foto-Konkurs przez p. Antoniego Wilczkiewicza, Dębica, Leśna 10/8. Fotografia wykonana aparatem marki Exa, t — na czas, d — 5,6.

HUMOR



Bez słów

Konkurs-ankieta PZU

Celem zwrócenia uwagi szerokich rzesz społeczeństwa na korzyści płynące z ubezpieczenia mieszkania, od mieszczańskich wypadków, młodzieży szkolnej, starszych itd., — Państwowy Zakład Ubezpieczeń, Oddział Wojewódzki w Krakowie, ogłosił dwa interesujące Konkursy-Ankiety. Ankiety te dają m. in. sposobność zaproponowania przez społeczeństwo nowych form i rodzajów ubezpieczenia, jakie, jego zdaniem, powinny być dodatkowo prowadzone przez PZU. Wśród uczestników konkursów będą rozlosowane nagrody (telewizor, motocykl i in.). Formularze ankiety można otrzymać w PZU, Kraków, 1 Maja 3, lub skrytka poczt. Nr 544.

Dziesięć lat TOPL

W br. mija dziesięć lat od założenia Towarzystwa Obrony Przeciwdziałającej. Wyniki jego pracy i dorobek ukaże ono na III Ogólnokrajowych Eliminacjach Jednostek TOPL Obiektów. Odbędzie się one w Krakowie, na stadionie KS Cracovia, w dniach od 29—30 sierpnia.

Do zasadniczych zadań TOPL należy szkolenie i popularyzacja obrony przeciwdziałającej. Do chwili obecnej przeszkolono w 4000 zakładów pracy — ok. 400 tys. członków. Spośród nich — 221 jednostek weźmie udział w eliminacjach.

W programie m. in. przeloty samolotów, pokaz ogni flagowych i sztucznych dziennych, festyn, występy zespołów artystycznych, pokaz ogni sztucznych, filmy produkcji polskiej, radzieckiej, angielskiej i amerykańskiej.

Dla filatelistów będzie uruchomione na stadionie stoisko pocztowe stemplujące okolicznościowym datownikiem wysyłane listy. (jg)

KSIAŻKI WYLOSOWALI

M. KOCHANOWSKA, Chorzów Batory, Karwińska 1.

JANINA LIPOWSKA, Kraków 27, „Podhalanka”.

WŁODZIMIERZ POKIDAN, Nowa Huta, C-1, Bl. 14, Rejonowy warsztat „Gromada”.

FELIKS WRÓBEL, Nowy Sącz, Rynek 10.

JULIAN MUZYK, Suliszowa, Poczta 103.

WŁADYSŁAW POLLAK, Oświęcim, Rynek 7/12.

JAN KOSTKA, Gliwice, Trynek B, blok 1b, m. 4.

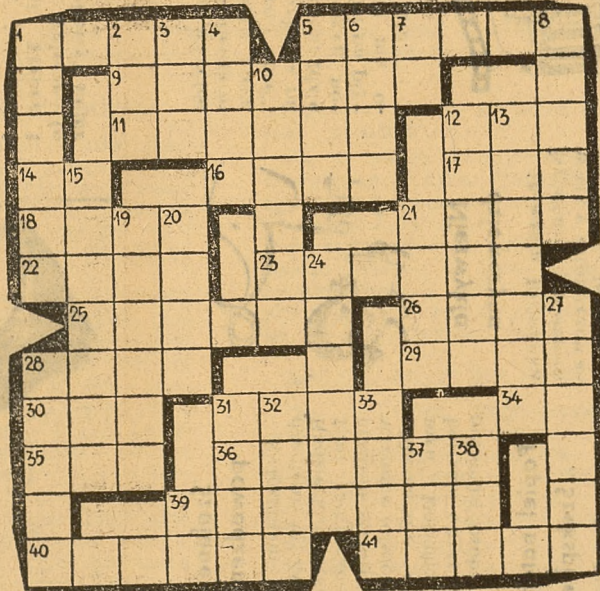
HELENA LESNIAKOWA, Kraków 12, Fortowa 26, „Kilny”.

WANDA KALINOWSKA, Myślenice, Zakopiańska 43.

BRONISŁAW BULANDA, Kraków Grzegorzewska 25/12.

ata, 22. nasada, 27. antaba, 30. ars, 34. Tolima, 36. luk, 37. młyn, 38. gar, 39. elita, 41. Latona, 42. robot, 43. car, 44. znamie, 45. Anita.

PIONOWO: 1. potas, 2. Oregon, 3. parada, 5. akant, 6. Lar, 7. Adana, 8. sabat, 9. trasat, 11. narada, 14. suma, 20. osa, 23. Antyle, 24. cal, 25. talerz, 27. tona, 28. bigoci, 29. amanat, 31. rulon, 32. skiba, 33. Amati, 35. arara, 40. tom.



ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI” Z NR 34

POZIOMO: 1. popis, 4. balast, 10. ora, 12. Kadar, 13. Teresa, 15. araba, 16. aga, 17. Uran, 18. nas, 19. Sodoma, 21.

Co tydzień premie książkowe

Rozwiązania nadsyłać do dnia 31 VIII 1960

DZIWNE LOSU KOLEJE

Gdy Richard Nixon starał się o stolec senatorski w roku 1950...

TO JA, TWOJA ŻONA, PIOTRUSIU

Pan Piotr Pasmniewski dostał się w roku 1939 do niewoli niemieckiej i cały okres wojny przeżywał w obozie jenieckim...

YASZA TO NIE JASZA

Pięknie było w Malmoie. Przez cztery dni słynnego skrzypka odwiedzały dziesiątki i setki melomanów...

STARA MIŁOŚĆ NIE RDZEWIEJE

W roku 1921 młodzieńcki Andrea Cereghino oświadczył się najpiękniejszej dziewczynie ze wsi Favale...

DOSKONAŁY POMYSŁ

Norwegowie długo głowili się jak by tu nowoczesnie rozwiązać stary problem: dzień w dzień ty-

NIE CHCĘ BYĆ MŁODZIUŁKA

Znana aktorka włoska Alida Vali została zaproszona przez jednego z producentów do objęcia głównej roli w nowym filmie...

CO TYDZIEN PIOSENKA

WYBACZ MI

Tekst. T. SŁIWIĄK

Muz. L. RZEWUSKI

Musical score for 'Wybacz mi' with lyrics in Polish and musical notation.

Lubię blisko cię mieć, gdy z wysoka milion gwiazd proszę w twarz patrzyj nuni, co byś tu mógł mi robić sam...

FAKTY PLOTKI - Iranski kryzys, Sroga zima? - Powiadają sianzy...

Antyk na ekranie - 16-letnia Birmanka - Niezwykła dziewczyna - Szalone powrozenie - Popiel natchnęła... Szekspira

Large advertisement for Zarrah Leander featuring a woman in a hat and a dog, with text: Zarrah Leander, Słynna niegdyś pianistka Zarrah Leander...